Nr. 55. Kraków, Czwartek 7 Marca 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 złr. w. a.	8 złr. w. a.	4 złr. w. a.	1 złr. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 . 70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 . –
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28	14	7	2 . 35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Hescheles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Czesi i Polacy o Księstwo Cieszyńskie.

Ustawiczne pretensye, z coraz większą zawziętością powtarzane przez *Narodni Listy*, jakoby znaczna i rdzennie polska część Księstwa Cieszyńskiego należała do Czechów, wywołały w naszem piśmie stanowczą i, jak sądzimy, decydującą w tej sprawie odpowiedź fachowego znawcy stosunków narodowościowych na Śląsku, dra Jana Bystronia. Na podstawie wyników badań językowych wykazał dr. Bystroń jasno, jak na dłoni, dokąd sięga granica etnograficzna Polaków i Czechów na Śląsku austryackim. To pogniewało głównego szermierza *Narodnich Listów*, posła Horzycę, który przybywszy na Sejm do Opawy, przejechał się tu i owdzie po Śląsku i niby augur rzymski, zakreślił w... powietrzu granicę, dokąd sięgać mają ziemie czeskie, przy czem tak jakoś z rachunku mu wypadło, że cały Śląsk prawie rewindykował dla Czechów, a dla Polaków nie zostawił miejsca, ni powietrza. Pogniewał się też srodze p. Horzyca w swych opawskich korespondencyach do *Narodnich Listów* na dra Bystronia, że w dzienniku naszym wykazał całą bezzasadność jego pretensyj i zapędów czechizatorskich, a nie mogąc zwalczyć wywodów naszego lingwisty, uderzać począł w osobę jego przedstawiając go jako agitatora polskiego na Śląsku. Odpowiedź na te małoduszne zaczepki zostawiamy samemu drowi Bystroniowi, — na razie zaś przytaczamy, co w sprawie tej pisze nam dzisiaj nasz korespondent z Pragi.

W jednym z ostatnich numerów praskiej *Politik* — organu stronnictwa staroczeskiego, — pisze on — znajdujemy bardzo rozsądny artykuł w sprawie sporu czesko-polskiego z powodu stosunków w Cieszyńskiem. *Politik* otrzymała list [illegible] treści:

„[illegible]ższego czasu powtarzają się w *Nar. Listach* wycieczki przeciwko Polakom, i to wskutek tego, że Polacy w Galicyi obecnie bronią istotnie swych rodaków na Śląsku od germanizacyi i pragną rozbudzić w nich poczucie narodowe. Każdy prawdziwy Słowianin, a zwłaszcza każdy dobrze myślący Czech powinienby cieszyć się z [illegible] najbliższego pobratymcow. Zamiast tego prawie codziennie spotykamy w tem piśmie artykuły tak wrogie względem Polaków, że nadawałyby się raczej do *Nowej Pressy* lub jakiegoś państwowo-niemieckiego pisma, aniżeli do organu czeskiego klubu. Tyle chciałem powiedzieć, uważając za powinność przedstawić tak polskiemu jak i czeskiemu społeczeństwu, że nie cała inteligencya czeska solidaryzuje się z antipolskiem postępowaniem *Nar. Listów*. Podpisano: *Dr.-l-k*."

List ten zaopatrzyła *Politik* w następny komentarz: „Nie odmawiając prawa korespondentowi opawskiemu *Nar. Listów* (p. Horzycy) pisać, co mu się żywnie podoba, redakcya uważa za potrzebne wyjaśnić, że nie cała inteligencya czeska z takiem krańcowemi wybrykami się zgadza. Przyznając wielką trudność określenia w paśmie granicznem dwóch narodowości, do jakiej z nich dany osobnik (częstokroć nie mający świadomości narodowej) należy, *Politik* powiada, że w sprawie tej należy do lingwistów, a nie do polityków. Właśnie z tego powodu, że świadomość narodowa na Śląsku do niedawna była [illegible] bardzo słabo rozwinięta, to bardzo być może, że Czesi utracili kilka wiosek, które dawniej uważano za czeskie, a które dziś, odzyskawszy świadomość narodową, przyznają się do narodowości polskiej. Ale chcieć odzyskiwać dla narodowości czeskiej tych kilka tysięcy ludzi na nic się nie przyda, nie mówiąc już o tem, że nie warto z tak błahego powodu jątrzyć Polaków, z którymi Czesi tak dużo wspólnych interesów mają, a którzy są najbliższymi pobratymcami Czechów. Daleko ważniejszą sprawą byłoby oznaczenie linii granicznej pomiędzy żywiołem polskim a czeskim, że jednak nie da się z całą ścisłością przeprowadzić tak tutaj jak na każdem terytoryum o ludności mięszanej. Nareszcie *Politik* z zadowoleniem zaznacza stanowisko pełne godności, jakie zajęły *Noviny Tiessynske* w sporze czesko-polskim, a oburza się na niefortunnego korespondenta opawskiego *Nar. Listów* (p. Horzycę), który występuje z iście moskiewską bezczelnością przeciwko założeniu szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie, gdzie mieszka znaczna kolonia polska. „Przecież my w tym samym celu zawiązaliśmy „Macierz szkolną" — powiada *Politik*. — Czyż rodzice polscy mają posyłać swe dzieci do szkół niemieckich? Istnieją tam one przecież i sądzimy, że daleko większą zasługą Słowianina byłoby przeciwko nim występować".

W ten sposób zapatruje się na tę sprawę jeden z najpoważniejszych organów czeskich. Ale myliłby się każdy, ktoby sądził, że wszyscy Młodoczesi podzielają zdanie *N. Listów*. Bynaj mniej. Miałem sposobność mówić o tem z wybitnymi członkami stronnictwa młodoczeskiego którzy wcale na zdanie p. Horzycy się nie piszą, a są to ludzie, którzy znają stosunki śląskie. W ogóle w żaden sposób nie możemy uważać tego, co piszą *N. Listy* za opinię obozu młodoczeskiego. Partya młodoczeska, stanowiąca aglomerat najróżnorodniejszych żywiołów, wcale nie może odpowiadać za to, co piszą *N. Listy*, tem bardziej, że organ ten najczęściej sam nie wie, czego chce, a swe zapatrywania (oprócz moskalofilstwa prawdziwie carskiego) zmienia bardzo często. *N. Listy* już z tego powodu nie mogą odgrywać roli organu partyi, gdyż do tej partyi należą ludzie różnych przekonań. Na dowód może służyć fakt, że wniosek o zaprowadzenie powszechnego głosowania podpisało niespełna dwie trzecie posłów młodoczeskich. Jeśli w tak zasadniczej sprawie, jak reforma wyborcza, różnią się posłowie jednego stronnictwa, cóż dopiero mówić o innych mniej ważnych punktach programu.

N. L. bardzo energicznie gromadzą książki dla zagrożonych gmin śląskich, agitując za tą sprawą w każdym numerze. Dlaczegobyśmy i my nie mogli pójść za ich przykładem. Sprawa to bardzo ważna, a rzeczy pożytecznych zawsze warto się imać, nawet za przykładem *Narodnich Listów*.

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Wiedeń**, 5 marca.*

(?) Wczoraj przerwano dalsze obrady nad kodeksem karnym, nad którym dyskusya toczyła się prawie jednostronnie, bo głos zabierali przeważnie mowcy opozycyjni — podczas gdy stronnictwa koalicyjne zachowały się tak, jakby chodziło o weryfikacyę wyboru posła z większych posiadłości, a nie o ograniczenie wolności i swobód obywatelskich.

Na zaznaczenie zasługuje epizod z wczorajszego posiedzenia podczas głosowania nad wnioskiem dra Schorna, dotyczącego paragrafu o stowarzyszeniach wolnomularskich. Paragraf odnośny zawierał projekt rządowy, a komisya go skreśliła. Wniosek dra Schorna miał na celu restytucyę projektu rządowego i opiewał: „Kto bierze udział w związku, którego celem jest podkopanie religii, lub monarchicznych przekonań ludności, lub też skierowany jest do usunięcia instytucyi małżeństwa, familii albo własności, karanym będzie więzieniem do dwóch lat". Za powyższym wnioskiem głosowali następujący członkowie Koła polskiego: ks. Buczka, ks. Chotkowski, ks. Kopyciński, ks. Pastor, ks. Fiszer, hr. Wodzicki, Czecz, Kraiński, Henzel, Włodek i Potoczek.

Przeciw temu postępowaniu wymienionych posłów niektórzy członkowie Koła energiczne podnosili protesty, piętnując je jako złamanie solidarności Koła. Natomiast inni posłowie postępowanie rzeczonych posłów oznaczają jako zupełnie lojalne i zgodne ze statutem Koła polskiego, w myśl którego w kwestyach religijnych pozostawiona jest członkom swoboda głosowania w Izbie. Chodziło zatem tylko o to, czy wniosek Schorna dotyczy kwestyi religijnej. Rozstrzygnięcie jest zdaje mi się bardzo łatwe, bo stylizacya wniosku pod tym względem bardzo jasna, opiewa bowiem: „Kto bierze udział w związku, którego celem jest podkopanie religii i t. d.

Oburzenie niektórych posłów, umotywowane jednak tem, że posłowie głosujący za wnioskiem dr. Schorna złamali solidarność, nie pozbawione jest cechy politycznego manewru, skierowanego przeciw pewnym osobistościom. Nie tłómaczę tego na razie, jak nie tłómaczę całego szeregu takiego rodzaju manewrów, dla których pewne „kółko" od niejakiego czasu uważało za stosowne „nadużywać" niektórych pism krajowych, ba nawet wiedeńskich. Postępowanie to należy napiętnować, dotyczy bowiem spraw, uznanych w Kole polskiem za poufne. Sprawy za pomocą dzienników wiedeńskich wytacza się nawet przed publiczność niemiecką. I tak dzisiejszy numer *Nowej Pressy* zamieszcza wiadomość, jakoby na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego postawiono wniosek, żeby Koło uchwaliło głosować za przejściem do dyskusyi szczegółowej nad reformą podatkową, pod warunkiem otrzymania przyrzeczenia, że rząd ze względu na położenie rolnictwa oświadczy gotowość obniżenia głównej sumy kontyngentowego podatku gruntowego.

Ze strony najkompetentniejszej jestem upoważniony do oświadczenia, że wniosek podobny uczyniony w Kole (traktowany, jak już powiedziałem, poufnie) nie pozostaje bezwarunkowo w żadnym związku z uchwałą Koła co do głosowania nad przejściem do dyskusyi specyalnej nad reformą wyborczą. Podana więc wiadomość jest świadomem, tendencyjnem przekręceniem faktu — abstrahując od tego, że jest zdradą tajemnicy, uchwalonej w Kole.

Tego samego pochodzenia jest wiadomość, dla której nadużyto dzienniki, mianowicie o zachwianem stanowisku ks. Windischgrätza.

Przed kilku dniami dzienniki podały wiadomość o mającej nastąpić częściowej rekonstrukcyi gabinetu. Wiadomość ta — o ile się nie odnosiła do pewnych osób, jeno sam fakt zaznaczyła, pochodzi z takiego źródła, że o prawdziwości jej absolutnie wątpić nie można. Dziś niektóre dzienniki, jako komentarz polityczny do odbyć się mającego bankietu, danego przez Koło polskie na cześć ministrów polskich — dodają, „że tem samem wiadomość o przesileniu gabinetowem sama przez się upada". Jeżeli komentarz ten pochodzi od przyjaciół ministrów — to wyrządzili nim iście niedźwiedzią przysługę.

O polepszenie bytu adjunktów sądowych.

Ze sfer sądowych otrzymujemy następujące pismo, z którego treścią najzupełniej się solidaryzujemy:

Od lat kilku słyszymy ustawiczne, a całkiem słuszne, narzekania wszystkich urzędników państwowych na złą dolę, jaka ich przygniata, a stąd słuszne ich żądania polepszenia bytu. Jeżeli zaś zestawimy wszelkie kategorye urzędników państwowych i porównamy ich położenie w stosunku do wyłożonego przez nich kapitału i nauki, celem objęcia stanowiska urzędowego, w stosunku do wymaganej od nich w urzędzie pracy, — to przyjdziemy do przekonania, że urzędnicy sędziowscy najgorzej są sytuowani.

Przedewszystkiem przy porównaniu ich nadzwyczaj wytężającej pracy umysłowej z pracą prawników lub urzędników konceptowych w innych zawodach i urzędach, zauważyć przyjdzie, że praca sędziów tak dalece fizycznie ich zdrowie podkopuje, że znacznie wcześniej od tamtych czyni ich starcami tak pod względem fizycznym, jak umysłowym. Stwierdziły to już wielokrotnie nietylko zjazdy koleżeńskie, lecz także fakta, że zaledwie połowa sędziów dosługuje się pełnej emerytury po 40 latach służby i to już w stanie zupełnej zgrzybiałości, podczas gdy w innych zawodach emeryt cieszy się jeszcze zupełną czerstwością zdrowia. Jak wszędzie tak i pod tym względem mogą trafić się wyjątki, atoli, gdy się tym wyjątkom przypatrzymy bliżej, znajdziemy, że są one wynikiem wyjątkowo sprzyjających okoliczności, ogółowi sędziów nieznanych.

Porównując szematyzmy urzędów polityczno-administracyjnych i skarbowych z wykazami stanu służby urzędników sędziowskich, widzimy, że w pierwszych dochodzą prawnicy do VII rangi w wieku od 40 do 45 roku życia, tj. w 15 do 20 roku swej służby, podczas gdy sędziowie w tym wieku i w tychże samych latach służby rządowej znajdują się jeszcze w IX randze, tj. są adjunktami sądowymi i mozolnie wyczekują awansu dopiero do VIII rangi. Faktem jest, że przeszło jedna trzecia część wszystkich adjunktów sądowych w całej Galicyi przekroczyła już 40 rok życia. Podnieść tu należy, że w urzędach polityczno-administracyjnych i skarbowych prawnikowi z chwilą wstąpienia na praktykę zaraz udzielono charakter urzędnika i adjutum, nadto zaś poczęto mu liczyć czas służby, podczas gdy w sądach stracił prawnik co najmniej 2 lata na bezpłatnej praktyce nie wliczonej do czasu służby, a następnie stracił jeszcze 1 do 2 lat na bezpłatnej auskultanturze, od której dopiero czas służby liczyć mu raczono.

Wiadomo powszechnie, że prawie cały ciężar judykatury w sądach powiatowych spoczywa na barkach adjunktów sądowych, bo naczelnicy tych sądów, ludzie starsi, spracowani i znużeni, narzekają na ciężar administracyi sądu i na tak zwaną aprobatę, a będąc poniekąd w sytuacyi bez wyjścia, zmuszeni są do nadmiernego obarczania swych pomocników. Przy nadmiernej i mozolnej pracy, brakuje adjunktom sądowym widoków do awansu, to jest dojścia do lepszego materyalnego, a nawet socyalnego stanowiska. Jeżelibyśmy w kwestyi spieszniejszego awansu chcieli szukać wyjątków, to w sądownictwie napotkamy bardzo rzadkie wypadki, gdzie prawnik drogą przez prokuratoryę państwa w 44 lub 45 roku życia dochodzi do VII rangi, a nie ma wypadku, by ją przed tym wiekiem osiągnął. A przecież w innych urzędach natrafiamy na wprost przeciwne wyjątki, że znacznie przed 40 rokiem życia prawnicy nietylko tej, lecz nawet VII rangi się dosługują.

Jeżeli powyższe, na ostatnich wykazach oparte, wyniki porównań sytuacyi prawników po kilkunastu latach służby rządowej boleśnie dotykają stan sędziowski, a zwłaszcza adjunktów sądowych, tem więcej dotkliwie odczuwają oni swoje materyalne położenie, gdy je porównają n. p. z położeniem urzędników rachunkowych urzędów podatkowych lub departamentów obrachunkowych. Tu z kredką w ręku wykazać można, iż prawnik stracił 13.110 złr. w. a. dlatego, że chciał zostać sędzią, a nie n. p. poborcą, nadkontrolorem podatkowym lub rewidentem rachunkowym, a każdy z tych ostatnich zyskał taką samą kwotę za to, że ukończywszy niższe gimnazyum wstąpił od razu do urzędu i nie sięgał po laury uniwersyteckie.

Prawnicy, którzy w latach od 1873 do 1879 roku ukończywszy studya uniwersyteckie wstąpili do sądów, pamiętają dobrze swych kolegów, którzy, wstąpiwszy po IV klasie gimnazyalnej do urzędów podatkowych, przyjęci tamże zostali jako praktykanci z płacą po 300 złr. rocznie w charakterze urzędników państwowych, a najpóźniej po dwóch latach zostali adjunktami podatkowymi z płacą 720 złr. rocznie, potem znów po ośmiu latach najpóźniej kontrolorami z płacą 1.100 złr. rocznie, a wreszcie po pięciu latach poborcami podatkowymi. Każdy z nich wziął więc tytułem płacy z kasy państwa po 11.860 złr. a. w. Podczas tych 15 lat prawnik przez 8 lat własnym kosztem się kształcił i przez dwa lata co najmniej własnym kosztem utrzymywał się na bezpłatnej praktyce sądowej, a wreszcie przez dalszych pięć lat jako płatny auskultant wziął tytułem adjutum przeciętnie po 550 złr. rocznie, razem kwotę 2.750 złr., zatem mniej o 9.110 złr. od tamtych urzędników, którzy praw nie studyowali. Dodawszy do tej kwoty koszta utrzymania podczas studyów i bezpłatnej praktyki, po 400 złr. rocznie, sumę 4.000 złr. za 10 lat, otrzymamy powyższą kwotę 13.110 złr., którą prawnik stracił, a urzędnik rachunkowy zyskał. Ci koledzy z gimnazyum: auskultant sądowy i kontrolor podatkowy, prawie równocześnie zostali podniesieni do IX rangi adjunkta sądowego i poborcy, względnie nadkontrolora podatkowego. Nie dosyć na tem: po dalszych ośmiu, a najpóźniej dziesięciu latach służby, poborca został nadpoborcą w VIII randze i wyczekuje na pięciolecia po 200 złr. rocznie wynoszące, — zaś adjunkt sądowy czeka sobie w tej samej IX randze na awans przez lat kilkanaście i musi zadowalniać się drugiem kwinkwenium w kwocie 100 złr. rocznie. Gdy wreszcie obaj do 56 roku dożyją, nadpoborca wysłuży 40 lat, przeniesie się w czerstwem zdrowiu i z pełną pensyą 1.800 złr. w stan spoczynku a w tymże wieku sędzia będzie miał dopiero 30 lat służby i jeżeli udało mu się zostać radcą z pensyą 2.000 złr. rocznie, a zdrowie mu na to pozwoli, będzie musiał dalej służyć, bo, przeszedłszy w stan spoczynku, otrzymałby tylko 6/8 części płacy, to jest 1.500 złr. tytułem emerytury. Zanim jednak ci koledzy osiągną 56 lat życia, władze skarbowe — o czem już wieści krążą — wystarają się o utworzenie VII rangi dla naczelników głównych urzędów podatkowych, a wtedy przekona się sędzia, że przy ciężkiej pracy nie zdołał swemi studyami uniwersyteckiemi doścignąć w położeniu materyalnem swego kolegi z gimnazyum, i nie odzyskał kapitału na studya wyłożonego.

Gdyby jednak ktoś mniemał, że natomiast sędzia na swem stanowisku cieszy się tak wysokiem poważaniem, jakiego urzędnik rachunkowy nigdy nie dostąpi, to niech rozważy, że w obecnych czasach i stosunkach samo stanowisko, prawość i nieskazitelność charakteru, nie zjednają powagi temu sędziemu, który, rodziną obarczony, bardzo skromnie mieszka, licho się ubiera, żywi

---

AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ

przez

ELIZĘ ORZESZKOWĄ.

12 (Ciąg dalszy.)

Ciszę przerwało głośne wołanie z pola:

— Stój, Marcinek! hej, stój! Jak się masz Romku! Zaczekaj kotku, nie właź na ściernisko, bo nie dla ciebie kobierce takie! Jam przywykł, dobiegnę, co tu robić? No, bywaj powitan, bywaj pozdrowion, co tu robić, mój drogi, dawno niewidziany chłopcze!

Pług przewrócony i para koni nieruchomych pozostały na zagonie; stary oracz wysoki i barczysty, siwy i łysy, w ramionach okrytych rękawami białej jak śnieg koszuli, dość długo trzymał młodzieńca wysmukłego w paltocie zgrabnym i w błyszczącem jak szkło obuwiu. Potem wypuścił go z objęcia i do parobczaka siedzącego na koźle zawołał:

— Jedź do domu Marcinek i powiedz tam Jaśkowi, aby skoczył tu żywo i pług z pola do domu sprowadził. Ja pójdę z gościem...

Roman z ukrywanem zdziwieniem powiódł wzrokiem ku pługowi i stary to spostrzegł.

— Dziwisz się, że znalazłeś mnie przy oraniu, dawniej tego nie było, a? To prawda, bo widzisz kotku dawniej, co tu robić, byłem z innego ciasta, z takiego delikatnego, rodzynkami natykanego...

— Zapewne środek higieniczny — wtrącił Roman.

Stary zaśmiał się.

— A tak kotku, higieniczny... Masz słuszność... pewno że higieniczny, co tu robić... Higiena, to dobra rzecz! Ale co tam o tem! Więc przyjechałeś do nas! co tu robić! przyjechałeś jednak...

Szli ku dworowi aleą nieszeroką, z dwu stron drzewami osadzoną i wzajemnie przypatrywali się sobie, starając się tego nie okazać. Romuald Darnowski nie wiele zmienił się przez lat dziesięć; ten sam, co dawniej, wzrost duży i ramiona szerokie, to samo czoło wielkie i przez łysinę uczynione jeszcze większem, ta sama ognistość ciemnych oczu pod brwiami szpakowatemi, ten sam wyraz jowialny, chwilami trochę przebiegły, na twarzy dużej, długiej, ogorzałej i czerstwej chociaż bardzo już pomarszczonej. W grubych, wysokich, okurzonych butach, w surducie z siermięźnego sukna, który Marcinek podniósł z brzegu pola i włożyć mu dopomógł, wyglądał na zdrowego, silnego rolnika, na wesołego i roztropnego prostaka. Od lat dziesięciu zmienił się niewiele; jednak Romana uderzało w nim coś, czego dawniej albo nie było, albo on tylko nie spostrzegał, a co go teraz dziwiło i trochę niepokoiło. Ta praca własnoręczna, ta odzież gruba, ta skóra na twarzy i rękach zgrubiała i ogorzała? Byłżeby zrujnowanym? Pomimo posiadania Darnówki zmuszonym do zejścia na poziom życia tak niski? Jednak zgnębienia nie było w nim ani śladu. Raźnie i wesoło rozmawiał z synowcem.

— Przyjechałeś więc kotku! Wiesz co? list twój otrzymałem, konie po ciebie na stacyę posłałem i jeszczem nie wierzył, co tu robić, że przyjedziesz? jeszczem myślał, co tu robić: ej w ostatniej chwili zatrzyma go coś pewnie....

Roman z niejakiem zmięszaniem mówić zaczął:

— Winien jestem przed tobą, mój stryju, bardzo winien, czuję to sam i nie dziwię się, jeżeliś zwątpił o przywiązaniu mojem, które jednak....

— Dlaczego? — zawołał Darnowski, — dlaczegóż winien, kotku? Czy dla tego, że odzywałeś się do nas rzadko, a od lat sześciu, co tu robić, nie odzywałeś się już zupełnie? Ej kotku, wiem ja dobrze, co było tego przyczyną! Świat, stosunki, roztargnienia, zabawy, zajęcia, karyera... *force majeure*, kotku.. czy ja dobrze jeszcze pamiętam znaczenie tego wyrazu? *Force majeure*... siła główna, nakazująca, najważniejsza... prawda? co tu robić? Co się zaś tyczy przywiązania, to ono, kotku, może i było może tam gdzieś i tlało na spodzie, co tu robić, przez *force majeure* przygniecone... widać, że było, skoro jednak, co tu robić, przyjechałeś.... Ale winszuję ci, kotku, bardzo winszuję.... Posadę otrzymałeś świetną! pi, pi! wysoko stanąłeś, a co tu robić, staniesz wyżej jeszcze! Ślicznie, ślicznie! Ale bo już i sama gałęź nauki, którą sobie obrałeś, chroniła cię przed tem, abyś został grzybem... tej nauce się oddając najtrudniej zostać grzybem....

— Jakto: grzybem? — uśmiechając się — zapytał Roman.

— Ot takim, jakimi na przykład my jesteśmy... takim sobie, co tu robić, lichym grzybem, siedzącym wiecznie na tem miejscu, na którem Bóg go posiał.... Ty, co tu robić, lecisz sobie, jak liść od drzewa oderwany, wolny lekki... to daleko przyjemniej i ładniej....

Stanął, wpatrzył się w jakiś punkt trochę oddalony i zawołał:

— Iruś, Iruś! a chodźno tu, kotku, gościa naszego powitaj... widzisz! — przyjechał!

Do Romana się zwrócił:

— Bo tu widzisz, kotku, oni także... Stefan, Irenka, wątpili, abyś na prawdę przyjechał. Pocoby miał przyjeżdżać? — mówią, interesu przecież nie ma tu żadnego, a i tak, co tu robić, czeka go podróż ogromna.... Iruś! a cóż, bo tam pomiędzy tem zielskiem tak marudzisz! Chodźże prędzej przywitać się z krewnym!

Przed ogrodzeniem i bramą dziedzińca, w obszernym ogrodzie warzywnym, rozdzielonym od drogi niskim płotkiem, Roman zobaczył kobietę, której, idąc obok stryja ze wzrokiem spuszczonym, przedtem nie dostrzegł. Z pomiędzy kilku rosnących gromadą słoneczników weszła na ścieżkę, wydeptaną pomiędzy rzędami warzyw zielonych, amarantowych, brunatnych i, naglona wołaniem starego, szła coraz prędzej ku bramce w niskim płotku; wysmukła i prosta, ale z głową pochyloną, w sukni jasnej i z koszem w ręku tak napełnionym, że liście zielone, amarantowe, brunatne, zdawały się wylewać zeń przez brzegi.

Doprawdy? to ona! ona! ta sama Irenka to samo dziewczę, niegdyś takie miłe i — kochane! Urosła... tak, wyższą jest, niż była wówczas i kosy na plecach już nie ma. Czarna jak heban i lśniąca jak jedwab, zwinięta jest teraz z tyłu jej głowy pochylonej, którą, stanąwszy przed dwoma oczekującymi na nią śród dróg mężczyznami, zwolna podnosi. W jednem ręku trzymając kosz, wylewający przez brzegi liście lśniące i pachnące, drugą podała gościowi i rumieniec, do stojącej na niebie zorzy wieczornej podobny, oblał jej twarz od brzegu czarnych włosów do opasującego szyję kołnierzyka sukni perkalowej, w błękitne i białe kratki. Przez jedno mgnienie oka Roman widział jej szare źrenice, tkwiące w jego twarzy i miał w dłoni rękę, którą wnet cofnęła, poczem znowu ku ogrodowi odeszła.

Stary Darnowski śmiał się.

— Języka w gębie zapomniała dziewczyna, jak Boga kocham; co tu robić? kawalera światowego i dygnitarza takiego zobaczywszy, języka w gębie zapomniała... jak trusia dygnęła i uciekła... A! cóż to dziwnego? My tu nie codzień, co tu robić, nie codzień takich jak ty ludzi widujemy...

— Żartujesz, stryju — odrzekł Roman i po chwili, z niejakiem wahaniem, dodał: — Mówiła mi baronowa Lamoni, że Irenka jest zawsze w Darnówce... dziwiłem się...

— Czemuś się dziwił, kotku?

— Że... że dotąd za mąż nie poszła!

Stary wybuchnął swoim raźnym i dobrodusznym śmiechem.

— Za mąż? a za kogoż, kotku, wyjśćby miała? Za koguta chyba? cha, cha, cha! co tu robić? Chyba za koguta! Bo tu nikt nie żeni się i nie wychodzi za mąż!

— Dlaczego, stryju?

Zdziwiło go to pytanie bardzo.

— Nie wiesz? Co tu robić? Ano, to się dowiesz gdy trochę tu pobędziesz!

Spoważniał, śmiać się przestał.

— Ale to nic nie szkodzi, kotku! Jeżeli rodziny nie zawiązują się w jednem miejscu świata, za to w innem mnóstwo ich zawiązywać się musi, ludzkości przez to nie ubędzie i dla ogólnej jej ekonomiki, to, co tu robić? wszystko jedno.

(C. d. n.)

się nędznie i odmawia sobie wszelkiej rozrywki, na którą każdy mieszczanin sobie pozwala. Co najwyżej u swoich towarzyszy pracy znajdzie poważanie i współczucie, rzadko zaś u przełożonych, którym z powodu swego przygnębienia nie jest w stanie korzystnie się przedstawić.

Że dotąd sami adjunkci sądowi (blisko 500 w całej Galicyi) nie odzywają się publicznie i z goryczą o polepszenie bytu łatwo sobie tłómaczymy: Jedni z nich łudzą się ciągle nadziejami i — co najłatwiej pojmujemy — milczą z obawy, by przy awansie wszelki głos, nawet legalna ich prośba nie przyniosła im szkody. Krótka bowiem wzmianka w tajnej kwalifikacyi o charakterze nie zbyt uległym, na zawsze może pogrzebać nadzieje awansu adjunkta sądowego. Inni zaś, ludzie przygnębieni smutnem położeniem, pogrążeni w apatyi, zdają się na losy, lub obarczeni nadmierną pracą, nie mają dosyć czasu do ubiegania się o polepszenie bytu, albo też co nierzadko się zdarza, są to ludzie umysłu wznioślejszego, jakimi sędziowie być powinni. Kto raz, wyższą ideą przejęty, stanął przy sztandarze sprawiedliwości ten stoi przy nim mężnie jak żołnierz na posterunku, jak kapłan znosi niedolę i boleść, — tłumi ją w sobie, z żalami publicznie nie występuje, bo nie wypada mu się cofnąć, lub dać do zrozumienia, że chodzi mu o korzyści natury materyalnej. Woli poledz na stanowisku, niż okazać brak wytrwałości i ducha.

Społeczeństwu i państwu nie wolno jednak wyzyskiwać tych zalet stanu sędziowskiego; państwo nie powinno czekać głosu samych sędziów: *„quousque tandem...“* bo znalazłoby się w przykrem położeniu, gdyby sędziowie przypomnieli mu, że *„Justitia regnorum fundamentum.“* Dobry i przezorny gospodarz zawczasu bada i wzmacnia podstawy swego gospodarstwa, a nie czeka chwili, gdy zaczną grozić ruiną.

Rząd nie może być ślepym i obojętnym na niedolę funkcyonaryuszów instytucyi, stojącej na straży moralności społeczeństwa, choćby tylko dlatego, że już od dłuższego czasu młodzież odstrasza się niekorzystnemi stosunkami od zawodu sędziowskiego.

Nasi posłowie do Rady państwa nie zwracali jeszcze dostatecznie w tej sprawie uwagi rządu. Czyż wyczekują takiego stanu, jaki wytworzył się w zachodnich prowincyach państwa, gdzie, jak obecnie w okręgu sądu apelacyjnego w Gracu, 12 posad auskultantów z braku kandydatów nie jest obsadzonych?! Posłowie z tych prowincyj już dawno upominają się o podniesienie jednej trzeciej części adjunktów sądowych do VIII rangi.

Może też powyższe uwagi zachęcą i naszych posłów do rozpatrzenia się w położeniu i gorliwego poparcia posłów z zachodu, chociaż wolelibyśmy, by nie ograniczyli się na poparciu, lecz czynnie wystąpili z akcyą, celem podniesienia sędziów do stanowiska ich godności odpowiadającego.

Wprowadzenie nowej procedury cywilnej wymagać będzie znacznego pomnożenia sił sędziowskich, zwłaszcza przy sądach powiatowych których zakres działania wedle projektu prawie podwojonym zostanie. Rząd ograniczy się prawdopodobnie, wedle dotychczasowego zwyczaju tylko na systemizowaniu nowych posad adjunktów sądowych, przez co złemu nie zaradzi i nie zwabi młodzi prawniczej, bo ta przecież łatwo może przewidzieć — pouczona dotychczasowem doświadczeniem, — że zaledwie po 20 latach służby do VIII rangi dojdzie; jest zaś przekonaną, że i bez studyów prawniczych wcześniej lepszą od tej uzyska sytuacyę.

W obecnej sesyi Rady państwa przy rozprawach nad nowym projektem ustaw sądowych posłowie nasi winni o tem przedewszystkiem pamiętać, że jeśli państwo nowych ustaw nie odda w ręce funkcyonaryuszów należycie uposażonych i z losu zadowolonych, to nie wielkich korzyści może się spodziewać, bo nie tyle same ustawy, ile wykonanie ich stanowi podstawę bytu społeczeństwa.

Kończymy te uwagi z gorącą odezwą do naszej delegacyi w Radzie państwa, by jak najprędzej i jak najenergiczniej domagała się u rządu podniesienia jeszcze w bieżącym roku jednej trzeciej części najstarszych w służbie adjunktów sądowych do VIII rangi.

Z Rady państwa.

Wczoraj obradowały obie Izby. W Izbie poselskiej przerwano obrady nad kodeksem karnym i przystąpiono do ogólnych rozpraw nad projektem reformy podatkowej.

Referent dr. Beer podnosi, że bez kontyngentu jest reforma podatku dochodowego niemożebną. Od zasady kontyngentu należy jednak odróżnić jego wysokość. Pod tym względem propozycye komisyi opierają się na kompromisie. Wielkie trudności sprawiała taryfa. Wszystkie opinie znawców i zapatrywania zarówno szerokich kół przemysłowych jak i stowarzyszeń oświadczały się stanowczo przeciw komisyi. Badanie pojedyńczych pozycyj okazało jednak, że jej zmiana lub przekształcenie sprawia niezwykłe trudności. Inne państwa posiadają również taryfy. Komisya odrzuciła wniosek ustanowienia jednej komisyi dla wszystkich przedsiębiorstw zarobkowych, a natomiast wprowadzono tak zwane towarzystwa podatkowe. Przepisy o podatku dochodowym, jaki opłacać mają towarzystwa, obowiązane do publicznego składania rachunków, polegają w głównych zarysach na zasadach uchwalonych przez Izbę już w roku 1878. Przeciw postanowieniom o opodatkowaniu kas oszczędności podniesiono gwałtowną opozycyę. Sprawozdawca zapewnia jednak, że postanowienia te nie są zbyt surowe! Wskutek opustów wielu dotychczasowych wyborców utraciłoby prawo głosowania, gdyby Rada państwa nie powzięła odpowiednich postanowień. Komisya nie przychodzi z żadnemi wnioskami, ponieważ spodziewa się, że komisya dla reformy wyborczej raźniej postępować będzie w pracy. Sprawozdawca wyraża w końcu nadzieję, że projekt nie natrafi w Izbie na takie przeszkody, któreby spowodowały odroczenie reformy podatkowej.

P. Kaizl powołuje się na prawno-polityczne zastrzeżenie, złożone przez jego stronnictwo i stosownie do tego oświadcza, że stronnictwo to uznaje zawsze prawo krajów wogóle a krajów korony czeskiej w szczególności uchwalania podatków jako dotychczas istniejące. Z tem więc zastrzeżeniem mowca przystępuje do omówienia projektu, przedłożonego przez komisyę, który ostro krytykuje. Jedyną dobrą stroną projektu byłoby zreformowanie podatku dochodowego, ale otoczono je postanowieniami, które projekt czynią dla mowcy niemożebnym do przyjęcia. Projekt sprzeciwia się zasadom sprawiedliwości i ochrania trwożliwie tylko interesa przemysłowców i posiadaczy wielkich dóbr. Następnie projekt krzywdzi z całą bezwzględnością kraje i ich finanse. Niemniej przejętym jest na wskroś duchem fiskalizmu, a nadomiar podstępnie pozbawia wielu wyborców prawa głosowania i wybieralności. Stronnictwo mowcy głosować zatem będzie przeciw projektowi.

Poseł dr Fux podnosi, że obecny projekt jest o wiele lepszym od Steinbachowskiego. Zalety jego polegają w odrzuceniu taryfy i zaprowadzeniu towarzystw podatkowych. Każdy sumienny Austryak musi przyznać, że projekt jest niezwykłym postępem wobec dzisiejszych opłakanych stosunków. Zaprowadzenie podatku osobistego podniesie moralność podatkową, a wielkim postępem jest również, że przestępstwa podatkowe oddano jurysdykcyi sądowej. Mowca wita z uznaniem, że rozpoczęto uwzględniać władze autonomiczne, choć pominięto gminy, którym zwykle nakłada się tylko ciężary. Następnie staje mowca w obronie kas oszczędności i żąda dla nich ulg. Projekt zawiera uciążliwe postanowienia, zwłaszcza dla mniejszych kas, i dotyka dotkliwie gminy, w których gospodarce kasy oszczędności niemałą odgrywają rolę. Ponieważ zasady, na których oparto reformę, są zdrowe, przeto mowca głosować będzie za przejściem do dyskusyi szczegółowej.

P. Luzzatto uważa projekt za nieszczęście dla opodatkowanych, zwłaszcza dla klas średnich. Komisya nietylko nie poprawiła, ale zepsuła jeszcze projekt rządowy.

Natomiast p. Kaisera projekt zadawalnia, ponieważ przecie pomyślano na seryo o progresywnym podatku dochodowym. Mowca życzy sobie jednak, aby zmniejszono podatki od dochodu, jaki przynosi praca i żałuje, że kas raiffeisenowskich nie uwolniono od podatków. Przeciw podatkowi od rent trzeba zająć stanowisko oporne. Właściwie jedyną dobrą stroną projektu jest podatek od osobistego dochodu. Opusty w podatku gruntowym są żebractwem, którem nie przyniesie się korzyści rolnictwu.

Na tem obrady odroczono do dzisiejszego posiedzenia.

Izba panów obradowała nad ustawą o fałszowaniu środków żywności. W rozprawach ogólnych przemawiał tylko referent i minister Bacquehem, poczem Izba przystąpiła do rozpraw szczegółowych i przyjęła ustawę bez zmian, z wyjątkiem §§. 5 i 14, przy których uchwalono poprawki pp. dr. Alberta i Sochora. W końcu uchwalono ustawę w trzeciem czytaniu i zakończono posiedzenie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 marca.

W parlamencie niemieckim zdobyli się posłowie polscy na energię i głosowali przeciwko uchwaleniu pierwszej raty na budowę okrętu *„Ersatz Leipzig“*. Przeciw tej pozycyi głosowała także znaczna część centrum, wolnomyślne stronnictwo ludowe, większość wolnomyślnego zjednoczenia, stronnictwo socyalno-demokratyczne, a dziesięciu członków stronnictwa konserwatywnego z naczelnikiem „związku agrarnego“ p. Ploetzem na czele wstrzymało się od głosowania.

Koło polskie motywowało swoje stanowisko w tej sprawie czysto-rzeczowemi względami uważając wydatek, przez rząd projektowany, za zbyteczny. Pomimo tego i pomimo, że stanowisko to posłów polskich nie było wcale odosobnione, napadają na nich *Berliner Neueste Nachrichten* w sposób równie ordynarny, jak niedorzeczny.

„Polacy głosowali odmownie — pisze dziennik berliński. — Odkąd się przekonali, że Niemcy nie pozwolą się im podburzyć do wojny z Rosyą (?!) i odkąd się także znacznie zmniejszyły szanse polskich propagatorów wojny w Rosyi nie uczuwają polscy Prusacy w parlamencie chwilowo potrzeby stwierdzania czynami swego osławionego patryotyzmu. Dobrze się stało, że ich dzisiejsze wotum usuwa pod tym względem wszelkie wątpliwości.

Czyż tym wszystkim stronnictwom, które wraz z Polakami głosowały przeciwko projektowi rządowemu, nie należałoby także zarzucić „braku patryotyzmu?“ Biedne społeczeństwo niemieckie, skoro już od rządu pobierać musi lekcye patryotyzmu!

Hannov. Cour. dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że Prusy w Radzie związkowej nie zgodzą się na zniesienie prawa zabraniającego Jezuitom pobytu w Niemczech.

Konwent seniorów parlamentu niemieckiego odbył w tych dniach posiedzenie, na którem obradowano, czyby nie należało uczcić księcia Bismarka w parlamencie w dzień jego urodzin (1 kwietnia). Manifestacya taka równałaby się naturalnie uznaniu dla całej polityki Bismarka, na którą większość parlamentu bynajmniej się nie godzi. To też odstąpiono od zamiaru uczczenia księcia szczególnie skutkiem oporu centrum. Prawdopodobnie jednakże nie odbędzie się w dzień 1 kwietnia posiedzenie, aby wielbiciele jego mogli mu osobiście złożyć swe życzenia.

Skargi o obrazę majestatu mnożą się teraz w Niemczech niesłychanie. W tych dniach znów oskarżono kilku młodych ludzi, którzy niestosownie wyrażali się o kompozycyi cesarskiej *„Sang am Aegir“*. Berliński sędzia śledczy, przed którym toczyła się ta sprawa, miał według *Volks Ztg.* w jednym tygodniu do czynienia w 68 skargach o obrazę majestatu.

Z Paryża.

Rząd francuski, jak donosiliśmy, zawiadomił już urzędownie ambasadora hr. Münstera, że Francya przyjmuje zaproszenie rządu niemieckiego do wzięcia udziału w uroczystości otwarcia kanału łączącego Wilhelmshaven z Kielem, to jest morze Niemieckie z Bałtykiem.

Eskadra, która będzie reprezentować Francyę, wysłana zostanie pod dowództwem kontradmirała Alquier, i składać się będzie z tej samej liczby okrętów, co eskadra rosyjska, biorąca udział w uroczystości. Rząd francuski postąpił sobie z pewną stanowczością i wbrew nawoływaniom prasy opozycyjnej, która obecnie usiłuje wszelkiemi sposobami podburzyć opinię publiczną przeciwko rządowi, „kokietującemu z Niemcami“. Dzienniki radykalne przytaczają opinie wielu wyższych oficerów marynarki, którzy oświadczyli się przeciwko udziałowi Francyi w uroczystości niemieckiej, i zapowiadają nawet odnośną interpelacyę w Izbie ale rząd postanowił interpelacyę odrzucić i spodziewa się, że zwycięży opozycyę, gdyż umiarkowana większość republikańska nie sprzeciwia się wysłaniu okrętów francuskich na wody niemieckie, a żywioły monarchistyczne tym razem nie przyłączyły się do opozycyi radykalnej.

Nie ulega wątpliwości że pogłoski o porozumieniu się Francyi z Rosyą w sprawie udziału w uroczystości kielskiej sprzyjają rządowi francuskiemu, i zdaje się, że prawdziwą była wiadomość o tem, iż minister Hanotaux przed daniem odpowiedzi Niemcom, miał naradę z ambasadorem rosyjskim Mohrenheimem. Nadmienić jednak wypada, że w pogłoskach tych było wiele przesady, nieprawdopodobnem bowiem jest, ażeby Francya i Rosya ułożyły się, iż okręty ich zarzucą kotwicę obok siebie; wymagałoby to koniecznie zgody Niemiec, gdyż kto zna prawo morskie i tradycyjne zwyczaje służby portowej, musi wiedzieć że francuskie okręty podobnie jak i inne, muszą zarzucić kotwicę tam, gdzie im wskażą miejsce morskie władze niemieckie. Wobec napływu tak wielkiej liczby okrętów, jaka ma przybyć do Kielu, będzie to niezbędnem choć by tylko ze względu na bezpieczeństwo. Kto wie jednakże, czy cesarz Wilhelm, który oddawna okazuje Francuzom wielką kurtoazyę, nie da sam z umysłu polecenia, ażeby okrętom francuskim wyznaczono miejsce obok rosyjskich.

Młodzież przed sądem.

Tarnopol, 5 marca.

W uzupełnieniu sprawozdania z wczorajszej rozprawy, która mimo niesłychanego gorąca w sali i znużenia przysięgłych przeciągnęła się prawie do 9 godz. wieczorem, podaję kilka jeszcze ważniejszych szczegółów.

Drugi z kolei oskarżony Kazimierz Bieniecki, lat 19 syn nieżyjącego już oficyalisty prywatnego, przeczy, jakoby należał do tajnego stowarzyszenia i składał przysięgę. Zeznawał wprawdzie inaczej w śledztwie, ale to tylko ze strachu, bo mu sędzia czytał różne paragrafy karne. Podpisał protokół w śledztwie, ale mu go nie odczytano. *(Poruszenie u sali.)* Cesarza nie obrażał. Kogutyński mówił nieprawdę. Ks. Librewski (dyrektor internatu) zawołał oskarżonego do swej kancelaryi i kazał mu się przyznać co do tajnego stowarzyszenia. „Gdy mu odpowiedziałem, że nic o tem nie wiem rzekł mi ks. L: Gadaj, bo jak ci dam w pysk to dopiero się przyznasz“. Później kazał mu ks. L. zdradzać innych kolegów, obiecując mu w zamian że pójdzie sam do sędziego śledczego i postara się o uwolnienie go z śledztwa Pod tym wpływem, chcąc się ratować, a opierając się na obietnicach ks. Librewskiego, oskarżony w pierwszej chwili obwinił Krzyworączkę i innych.

Na pytanie dra Landana, opowiada oskarżony, że jeden z kolegów, Rzepa, przyszedłszy ze spowiedzi od ks. Librewskiego, blady i zmieniony mówił do oskar., iż ks. L kazał mu spowiedź powtórzyć poza konfesyonałem. Rzepa odrzekł księdzu, że spełni to, jeżeli ks. L. da mu słowo honoru, że nie zrobi z tego użytku. Ks. Librewski dał słowo, ale „nie dał honoru“.

W dalszym ciągu przeczy oskarżony, jakoby rzucał z celi piątkę dozorcy więzień. „Skąd mogłem mieć piątkę, kiedy piątka a ja, to taki kontrast, jak ogień i woda“. Z ludźmi „podejrzanej konduity“ nigdy nie obcował. Bluźnierstw przeciw religii nigdy się nie dopuszczał, był nawet raz u spowiedzi w czasie więziennym.

Tomasz Krzyworączka, lat 19, syn włościanina, były seminarzysta, obecnie pomocnik ślusarski, również przeczy wszystkiemu. Następnie opowiada oskarżony historyę owej spowiedzi, która śledztwo spowodowała. Nie Kogutyński spowiadał się, jak twierdzi akt oskarżenia u jakiegoś innego księdza i nie ten ksiądz odesłał go do ks. Librewskiego, ale inny student Wojciech Rzepa spowiadał się u samego ks. Librewskiego i ten właśnie polecił mu przyjść do siebie do domu i powtórzyć wyznanie, uczynione na spowiedzi. Oskar. słyszał to od samego Rzepy.

Wincenty Chabin lat 20, były seminarzysta, syn włościanina, nie czuje się winnym. Obciążające go zeznania Rembisza, pochodzą z zemsty za to, że oskarżony przyłapał raz Rembisza na kradzieży książki. Podobnie zeznaje Pfuetzner.

Oskarż. Zubczewski miał raz odczyt o Wiśniowskim (którego przewodniczący Wiśniowieckim przezwał. *Przyp. sprawozdawcy*) i Kapuścińskim, ale przytaczał tylko historyczne fakty. Na rząd austryacki nie napadał, choć patryotyzm obu męczenników stawiał za wzór młodzieży. Obrazy majestatu oskarżony się nie dopuścił. Tablicy szkolnej z wizerunkami domu cesarskiego nie rzucał, ale zdejmując inne tablice, geologiczne i t. p, zdjął także i tę, znajdującą się pomiędzy tamtemi. Tablica wypadła mu przypadkiem z ręki, on atoli natychmiast ją podniósł i położył na swojem miejscu. To, że wypadła mu z rąk właśnie tablica inkryminowana, spostrzegł dopiero wtedy, gdy ją podniósł.

Oskarż. Chwalbiński przyznaje się tylko do tego, że był inicyatorem manifestacyj narodowych, które przecież każdemu urządzać wolno.

Obrońca dr. Lilien prosi o zanotowanie w protokóle, że p. Bol. Wysłouch w r. 1891 nie był zamięszany w żaden proces natury politycznej. Sprawa p. W. w roku 1889 zakończyła się abolicyą a z sprawy takiej nie wolno nikomu czynić zarzutu. Ponieważ zaś p. Wysłouch jako obywatel austryacki z pod praw konstytucyjnych nie jest wyjęty, przeto obrońca protestuje, jakoby obcowanie z nim miało być poczytywane za czyn karygodny lub podejrzany, jak to czyni prokurator.

W końcu przesłuchano jeszcze oskarżonych Kahanego i Stryjewskiego.

Dziś (w drugim dniu rozprawy) przybyli ze Lwowa obrońcy drowie Dulęba i Loewenstein.— O godzinie 10 rano przystąpiono w dalszym ciągu do przesłuchania oskarżonych.

Bałaziński przeczy zeznaniom, jakie uczynił w śledztwie. „Sędzia śledczy wkładał mi do ust niejako zeznania które w stanie niepoczytalnym, z obawy przed nim, powtarzałem. Rembisz obił z prywatnej ansy. Urbana wcale nie zna

Wacław Mścisław Borzemski. Ani w 1893 ani w 1894 roku nie przedsiębrał żadnych czynności anarchistycznych. „Dogmatem moim — swoboda narodu polskiego. Za to moje *credo* jestem gotów w więzieniu siedzieć, a nawet życie dać!“ Jan Jachna, który miał mnie denuncyować w 1889 o należenie do tajnego związku, konfrontowany ze mną, zeznał, że mnie nie zna a śledztwo wówczas z rozkazu monarchy ubito. Świadectwo dyrekcyi policyi za dowód brane być nie może, bo policya nie jest uprzywilejowaną, jakoby to, co ona mówi, musiało być prawdą. Redagowałem *Życie*, był to mój produkt. Wprawdzie na 24 numerów 18 konfiskowano, ale *Życie* występowało jawnie, a nie z ukrycia. Tak samo i ja działałem zawsze. Nie moja w tem zasługa, że młodzież *Życie* za swój organ uważała, mogła sobie obrać inny organ postępowy: *Kuryera, Reformę...* Przybywałem do Tarnopola do ś. p. wuja mego Herzmanka, starałem się o posadę koncypienta w tarnopolskim magistracie, po śmierci wuja jeździłem w sprawie spadkowej... Zubczewskiemu ułożyłem z litości sprzeciw od aktu oskarżenia taksamo Chabinowi, gdyż obaj bardzo biedni, kartoflami się żywili.. Akt oskarżenia zarzuca mi, żem pisał projekt kółka tajnego i doręczył Kahenemu w kaźni. Że to po prostu niemożliwe, przekonać się można z rozmieszczenia kaźni, w których obaj siedzieli. Kaźnia moja była z budką i szyldwach koło niej chodził.

Przewodniczący: Tam budka dla pana nie była przeznaczona, lecz stoi tam oddawna. Oskarżony: „Wiem, wiem“. *(Śmiech w sali.)*

Na wezwanie obrońcy dra Soronia kreśli oskarżony swoje zasady polityczne.

Jestem narodowcem, dalekim od budzenia nienawiści i walki klasowej, o tyle wrogiem socyalizmu. Anarchizm zarzucam i potępiam. Wyznaję zasadę ewolucyi, tą drogą naród trzeba podnieść moralnie i w dobrobycie. Wprawdzie dla dobrobytu nic dotąd nie zrobiłem, bo jestem sam biedny, utrzymuję matkę wdowę i sieroty, a pensya moja wynosi zaledwie 30 złr. miesięcznie. Miałem jednak mir u młodzieży, a policya lwowska starała się pozbawić mnie tego miru, bezczeszcząc mnie i piętnując anarchistą i t. p. Ruch młodzieży nie zawierał nic zdrożnego ani przeciwnego ustawom. Na wiecu powzięto uchwały w sprawie podniesienia oświaty ludu, przemysłu krajowego i t. p. Na wiecu obecni byli komisarze policyi Weuc i Urbanowicz... *Życie* posyłano do Tarnopola, ale tylko tym osobom, które zapłaciły prenumeratę. O ks. Librewskim była raz w *Życiu* korespondencya...

Co do rzekomej zbrodni zakłócenia spokoju publicznego zeznaje oskarżony że na owym bankiecie z Poznańczykami, nie był w zasadzie przeciwny wznoszeniu okrzyku na cześć cesarza, zaznaczył tylko, że za częste okrzyki są niepotrzebne. Gdy Getritz podniósł okrzyk na cześć cesarza, zawołałem „pereat Getritz“, bo go nie lubiłem, „fizys“ jego mi się nie podobała. W odpowiedzi na zeznanie p. Łomnickiej i Eminowicza powiada oskarżony: „Być może, że wyraziłem się o cesarzu austryackim „wybrany nie wolą narodu lecz koniecznością.“ Toast wzniesiony jednak został wobec obrazu „Polonii“, co nie było potrzebne“. Oskarżony zresztą prosi o skonfrontowanie go z p. Łomnicką.

Przysięgły Parnass: Czy pan do wrogów narodu polskiego zalicza i Austryę? Osk. Tak, ale co do przeszłości.

Pełne godności zeznania Borzemskiego sprawiły jak najlepsze wrażenie w całem audytoryum.

Następny oskarżony Józef Sawicki, bezpłatny aplikant Wydziału krajowego we Lwowie, zeznaje: Nie mogę uznać Austryi, jako jednolitego państwa, gdyż nie istnieje naród austryacki. *(Śmiech w sali)* Austrya prędzej czy później będzie musiała stać się rzeszą rakuską, dążenie do tego nie jest zbrodnią. Jestem federalistą, przeciwnikiem decentralizacyi. Pani Łomnickiej dałem słowo nie mówić na bankiecie o socyalizmie i przeciw religii... Sam pragnę wzbudzić samowiedzę u ludu przez szerzenie oświaty, czytelnie, pisma ludowe i t. p. Robię wycieczki w okolice Lwowa i rozmawiam z chłopami.

Na wniosek dra Liliena odczytano z protokołu ustęp, zawierający słowa ks. Librewskiego: „Tego łotra Chwalbińskiego muszę wsadzić do kozy.“ O godzinie ½ do 2 odroczył przewodniczący rozprawę do popołudnia.

(Telegram „Nowej Reformy“.)

Tarnopol, 6 marca. Po południu wczoraj przesłuchano oskarżonych Włosków, Wojnarowicza, Bielickiego, Krompa Tchórzewskiego, Spielvogla Klimesza Kobaka, Duszka, Bieniowskiego, Moskwę i Skielskiego. Charakterystyczne były zeznania Moskwy, który wystąpił przeciw prokuratoryi z zarzutem, że polegała na zeznaniach zdrajców Urbana i Rembisza których na wolnej stopie pozostawiono, jakkolwiek powinni byli być zamknięci. O godzinie 7 wieczorem rozpoczęło się postępowanie dowodowe. Świadkowie p. Łomnicka i Damian Eminowicz nic nie zeznali obciążającego oskarżonych. O godz. 8 odroczono rozprawę do dnia następnego.

W sprawie Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

Zarówno wśród członków krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, jak i w kołach artystycznych omawianą jest od dłuższego już czasu stanowcza potrzeba zmian w statucie Towarzystwa, zmian, któreby tak członkom samym, jak i reprezentantom kolonii artystycznej, w samym Krakowie przeszło 60 osób liczącej, większe nadawały prawa w kierunku podniesienia i rozszerzenia zadań wpływu moralnego i korzyści materyalnych tyle sympatycznego i pożytecznego Stowarzyszenia.

Niedawno w dzienniku naszym zamieściliśmy pismo, którem liczni artyści malarze warszawscy odnieśli się do dyrekcyi Towarzystwa krakowskiego z prośbą o przeprowadzenie w tym duchu zmian statutu dotąd obowiązującego, gdyż statut ten bezwarunkowo za przestarzały i tamujący pożądany rozwój Towarzystwa uważać należy.

Niezadługo po zgonie nieodżałowanej pamięci Henryka Rodakowskiego, członkowie dyrekcyi Towarzystwa sztuk pięknych powołali na prezesa hr Edwarda Raczyńskiego, jak zapewniają, wielkiego miłośnika sztuki, obywatela najlepiej dla ogółu artystów i spraw dotyczących sztuki usposobionego. To też wśród artystów jest wiara, iż hr. Raczyński spuściznę po ś. p. Rodakowskim w Towarzystwie sztuk pięknych objął z zamiarem zaprowadzenia niezbędnych reform, których nieboszczyk nie miał niestety czasu urzeczywistnić.

Czasy się zmieniły, a warunki istnienia Towarzystwa również uległy zmianie. Konserwowanie przestarzałej formy statutu, na podstawie którego jeden z żyjących członków dyrekcyi może powoływać wszystkich innych, bez odnoszenia się do ogółu członków, bez wysłuchania ich głosu, jest błędem rażącym, na instytucyę wpływającym źle, więc szkodliwym. Dawno już zrozumiano to w Warszawie, to też tamtejsze Towarzystwo zachęty sztuk pięknych po przeprowadzeniu pożądanych reform znacznie większy wywiera wpływ i korzystniej się rozwija.

Niemożność zabierania głosu przez członków na walnych zgromadzeniach Towarzystwa w Krakowie, niedozwolenie, aby członkowie dyrekcyi z wolnych wyborów do steru Towarzystwa byli powoływani, zagradza wszelki postęp korzystny dla sztuki samej i idei krzewienia zamiłowania do niej, a potęguje się to, gdy w dyrekcyi na kilkunastu członków zasiada, jak obecnie, zaledwie dwóch artystów malarzy, obok ludzi może ożywionych najlepszemi chęciami, lecz licznemi obowiązkami obarczonych, od których też trudno wymagać dobrych pomysłów w kierunku rozwoju Towarzystwa i przysparzania mu funduszów.

Ostatnie lata istnienia Towarzystwa cyframi dowodzą nie postępu, lecz cofania się. Smutny to fakt, z którym nietylko liczyć się, lecz i szybko zaradzić mu trzeba. Ton pewnej nieżyczliwości, jaki przybrała w ostatnich czasach dyrekcya względem głównych czynników, dla których Towarzystwo istnieć powinno, to jest dla artystów, odbija się w stosunkach Towarzystwa nutą przykrą i szkodliwą.

Chcemy wierzyć, że wina jest po obu stronach, aleć przecież Towarzystwo nie jest dla dyrekcyi, ale dla sztuki samej i artystów, to też słuszne ustępstwa czynić im powinna.

Dziś liczba artystów u nas wzrasta ogromnie, — wystawa lwowska okazała nam, choć nie w zupełności, czem jest sztuka polska, a tymczasem Towarzystwo, a raczej dyrekcya, nie chce wcale tego wzrostu brać w rachunek i kwoty, za które zakupuje rocznie dzieła artystów, zmniejszają się ustawicznie.

Kilka niefortunnych prób, jak połączenie się ze Lwowem, jak wprowadzenie przez b. sekretarza Zygmunta Cieszkowskiego oświetlenia elektrycznego wystawy i muzyki — podkopało fundusze Towarzystwa, oraz obniżyło poziom jego moralny. To też i w tym i w drugim przypadku los się zemścił. Lwów odłączył się sam, a oświetlenie i koncerty wraz z raptownym wyjazdem byłego sekretarza pozostawiły po sobie deficyt.

Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, jako instytucya istniejąca z ofiarności publicznej — klas niezamożnych — nie powinno być rządzone bez żadnej publicznej kontroli i bez zarządu, któryby był przed publicznością odpowiedzialny.

Inne Towarzystwa, mające ledwo $^1/_{10}$ część dochodu rocznego w stosunku do Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, mają własne wspaniałe gmachy, a nasze Towarzystwo musiało zmniejszyć fundusz żelazny.

Chcemy wierzyć, iż członkowie obecnej dyrekcyi sami z pewnością to czują, że reformę statutu wprowadzić trzeba, że trzeba szerszy ogół sprawami Towarzystwa zainteresować, trzeba je uczynić popularnem. Wkłada ten obowiązek zmiany statutu Towarzystwa dzisiejszy stan naszej sztuki, który st[illegible] czo publicznej pomocy potrzebuje, a Towar[illegible] zadań swoich nie spełnia i spełniać w dzisie[illegible] warunkach nie może, jeżeli nie uwzględni słu[illegible] głosów tak członków swoich, jak i artystów, [illegible] żądają przyznania im wpływu na tok działan[illegible] w kierunku moralnym, jak i administracyjn[illegible] stytucyi która z każdym rokiem wzmagać się [illegible] nie cofać powinna.

Kronika

Kraków, 6 marca.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nades[illegible] p. Jareschowa z Frankfurtu nad Menem 1 złr. [illegible] centów.

Na budowę szkoły polskiej w Białej nades[illegible] Koło pań w Białej 100 złr. od kasy zaliczkow[illegible] z Gorlic.

Seminaryum łacińskie we Lwowie przesłało [illegible] zarządowi krak. Koła pań Tow. „Szkoły ludow[illegible]“.

Ksiądz proboszcz Kozak z Lachowic złożył [illegible] 60 ct. oszczędzone na jazdach kolejowych (za[illegible] jeździć drugą, jeździ trzecią klasą)

Na gimnazyum polskie w Cieszynie [illegible] urzędnicy kasy oszczędności m. Krakowa 25 [illegible] centów.

Pani Bujańska 5 złr. 1 ct. zebrane na wieczo[illegible] u pp. Zegadłowiczów.

P. Brajerowa 2 złr. 10 ct. zebrane na imieninach u pp. Januszów.

P. Wanda Seidlowa 4 złr. 19 ct. i 34 kop. zebrane w kółku rodzinnem.

Kółko matematyczno-fizyczne zamiast wieńca na trumnę ś. p. prof. dra Maryana Baranieckiego, złożyło 9 złr. na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w czwartek o godz. 5 po południu.

Artyści teatru krakowskiego otrzymali od p. Elizy Orzeszkowej następujące pismo:

„Szanowni Państwo! Dzienniki i listy przyniosły mi wiadomość, że ze skromnej powieści mojej po-

watał pod utalentowanem piórem p. Z. Sarneckiego utwór sceniczny piękny i doznający powodzenia. Że znaczna część tego powodzenia wynika z Waszej pracy Szanowni Państwo i z Waszych talentów, że uczyniliście dla tego, co było pierwotnie myślą moją, zaszczyt najwyższy. Oddalona i osobiście Wam nieznana, z cienia i ciszy litewskiego zakątka mego ślę Wam, Szanowni Państwo, słowa wdzięczności serdecznej za to, żeście nie poskąpili trudów i natchnień swoich dla przeniesienia na widownię starego Krakowa postaci i zwyczajów mało Wam znanych, żeście imię moje splotli z imionami Waszemi i rozniecili dlań iskrę sympatyi u dalekich.

„Przyjmijcie życzliwie to podziękowanie szczere i pozwólcie, abym za pośrednictwem kartki tej braterską uścisnęła dłonie Wam. — *El. Orzeszkowa.*"

Raut na dochód budowy szkoły polskiej w Białej, którego urządzeniem zajmuje się krakowskie koło pań Tow. „Szkoły ludowej", zapowiada się świetnie i rokuje znaczny dochód funduszowi zbieranemu na budowę szkoły polskiej na kresach. Raut odbędzie się dnia 17 marca br.

Komunikują nam, iż literaci krakowscy zajmują się żywo wszystkiemi dodatniemi pracami w kraju naszym podejmowanemi, — przygotowują ze swych prac — niespodziankę, która przyczyni się bardzo niezwykle do urozmaicenia rautu, ale zabawienia i rozweselenia przybyłych na zabawę.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbędzie posiedzenie w piątek 8 b. m. o godz 7 wieczorem w lokalu przy Rynku gł. l. 8, II piętro. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z odpowiedzi na kwestyonaryusz o technikach cywilnych. Dalszy ciąg odczytu inżyniera Stefana Kossutha „O przemyśle fabrycznym w Królestwie Polskiem". Wnioski członków.

Zmarli. Konrad Olszewski, b. nauczyciel gimnazyalny, zmarł nagle w Warszawie. Urodzony w r 1828 w guberni wileńskiej, ś p. Olszewski wykładał nauki przyrodnicze w szkołach rządowych i prywatnych.

Władysław Wielowiejski, właściciel dóbr Olejowa Korolówka w powiecie horodeńskim, obywatel czynny w życiu publicznem i otaczany powszechnem, zmarł w 64 roku życia.

Z krakowskiej kongregacyi kupieckiej. Na posiedzeniu w dniu 28 lutego pod przewodnictwem starszego p. Henryka Schwarza odbytem, sekretarz odczytał protokół z ostatniego posiedzenia wydziału, tudzież dwie oferty wniesione przez dom spedycyjny C. Schlesingera et comp. w Wiedniu i przez dom bankowo komisowy i spedycyjny W. Bujańskiego w Krakowie, dotyczące podjęcia się przywozu towarów za najniższym frachtem i udzielenia największej prowizyi od towarów wysyłanych z Wiednia dla członków tutejszej chrześcijańskiej kongregacyi kupieckiej. Nad tym przedmiotem wywiązała się długa dyskusya, w której wszyscy obecni udział brali, a lubo w początkach zdania były podzielone, obiedwie oferty te same zawierały warunki, przecież ze względu, że p. Bujański jest członkiem kongregacyi i że łatwiej będzie się z nim znosić, a nadto, iż zobowiązał się towary oddane jego zastępcy w Wiedniu do ekspedycyi w przeciągu dni 3 do Krakowa odstawić, uchwalono zawrzeć umowę z p. Bujańskim i o tej umowie wszystkich członków zawiadomić. Wniosek członka p. Kazimierza Zajączkowskiego, ażeby praktykanci handlowi, za zezwoleniem swych pryncypałów, odbyli pod kontrolą spowiedź wielkanocną w dniach 13 i 14 marca br. w kościele św. Barbary, przychylnie przyjęto do wiadomości zarządzając zarazem zawiadomić kurendą wszystkich członków, ażeby wysyłali praktykantów w oznaczonym czasie do odbycia spowiedzi.

W Związku literackim odbędzie się jutro we czwartek o godz. 7½ wieczorem pogadanka o „Rzeczypospolitej Babińskiej" (na tle aktów, wydanych przez dra Windakiewicza). Zagai p. K. Bartoszewicz. Członkowie mogą wprowadzić gości.

„Harmonia". Stowarzyszenie przyjaciół orkiestry krakowskiej „Harmonii" odbyło w niedzielę walne zgromadzenie członków. Przewodniczył w zastępstwie prezesa dra Jordana, wiceprezes radca sądu wyższego p. Saurek. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa w roku ubiegłym zaznacza pożyteczną działalność „Harmonii", która zyskuje sobie pod względem artystycznym coraz więcej uznania, i z przykrością zaznacza, że obywatelstwo nie popiera „Harmonii", a cały ciężar jej utrzymania pozostawia na barkach członków, opłacających wkładki. Sprawozdanie kasowe wykazuje przychód 6 921 złr. 34 ct., rozchód 6 644 złr. 75 ct. Zgromadzenie udzieliło zarządowi absolutoryum, poczem na wniosek sekretarza p. Olszewskiego zamianowało członkami honorowymi prezesa prof. dra Henryka Jordana i p. Jana Saurka. Do zarządu wybrani zostali pp.: Bełkowski Władysław, prof. dr. Bylicki Franciszek, Burzymowicz Tadeusz, ks. Bukowski Tomasz, Fischer Jan, Grigar Ferdynand, Jaworski Józef, prof. dr Jordan Henryk, Kroebl Franciszek, Lazarewicz Tadeusz, Ludwiński Jacek, dr. Ławrowski Roman, Markiewicz Antoni, Olszewski Henryk, dr. Pieniążek Karol, Różycki Michał, Rudnicki Józef, Sławski Bronisław, Słeczkowski Józef, Staszczyk Jan, Steibelt Adolf, dr. Styczeń Wawrzyniec, Szurek Karol, Tyrakowski Janusz, Wohlbeck Fr. R. i Żarnowiecki Ludwik.

Z Towarzystwa muzycznego. W piątkowym koncercie Towarzystwa muzycznego odegra kap. J. Hock Koncert Sitta A-moll z tow. orkiestry, nadto p. K. Cordier odśpiewa Gounoda „Ave Maria" z tow. skrzypiec, fortepianu i harmonium. Bilety do nabycia w kancelaryi Towarzystwa muzycznego od godziny 12—1 i od 5—6, zaś w dzień koncertu, w kasie teatralnej.

„Z Gwiazdy". Prezesem Stowarzyszenia młodzieży rzemieślniczej w Krakowie „Gwiazda" obrany został jednogłośnie p. Stanisław Woyneko-Tomkiewicz.

Arcyksiążę Fryderyk, wypełniając ostatnią wolę ś. p. arcyksięcia Albrechta, złożył dla ubogich miasta Wiednia 15.000 złr., Budapesztu 5000 złr. i Badenu 2000 złr.; nadto wypłacił liczne legaty, zapisane na rzecz zakładów dobroczynnych w wielu gminach morawskich, śląskich i węgierskich, oraz legaty dla rozmaitych humanitarnych instytucyj. W dobrach żywieckich ś. p. arcyksięcia otrzymali: ubodzy miasta Żywca 300 złr., ubodzy gminy Isebnicy 100 złr., ubodzy gminy [illegible] 50 złr., na rozdzielenie [illegible] dla małych dzieci w [illegible] 3000 złr.

Z Izby sądowej. W Tarnopolu toczyła się w [illegible] dulach rozprawa przeciw Korneliowi Żuwakiemu, 68 letniemu starcowi, oskarżonemu o zabicie w gniewie bratanka. Przysięgli po 3 godzinnej naradzie wydali werdykt, zaprzeczający winę oskarżonego, skutkiem czego trybunał uwolnił go od oskarżenia, a zasądził tylko na 14 dni aresztu za nieostrożne obchodzenie się z bronią.

W Przemyślu tamtejszy sąd karny, po przeprowadzonej rozprawie, skazał na miesiąc aresztu p. Władysława Solskiego, który podczas widowiska amatorskiego przypadkowo zabił sztyletem grającego wraz z nim ś. p. Tadeusza Czyńskiego.

Najwyższy trybunał niemiecki w Lipsku odrzucił zażalenie, żądające rewizyi procesu hypnotyzera Czyńskiego. Przez to wyrok trybunału monachijskiego z dnia 20 grudnia 1894 r. stał się prawomocnym.

Poszukiwanie spadkobierców. Prokuratorya Królestwa Polskiego zawiadamia o spadku, wakującym po zmarłej dnia 3 marca 1885 r. Julii Sciepurzyńskiej. Spadek ten składa się z wierzytelności 19.400 rs. i 1 340 depozytu w oddziale Banku państwa W razie niezgłoszenia się w terminie 6-miesięcznym sukcesorów wylegitymowanych, spadek powyższy przejdzie na własność skarbu państwa.

Astronomiczna osobliwość. Rok bieżący pod względem astronomicznym jest nader rzadkim. Oto w Wielki Piątek, konstelacye, krążące naokoło słońca, zajmą zupełnie taką samą pozycyę, jaką miały na firmamencie w dniu, gdy Chrystus Pan skonał na krzyżu Zdarzy się to po raz pierwszy od lat 1862 A zatem 12 kwietnia o godz 4 minut 20 rano księżyc przesunie się przez Kłos Dziewicy (*l'Epide la Vierge*) i zakrywać będzie tę konstelacyę przez całą godzinę.

Odyssea malarza. Dzienniki paryskie interesują się w tej chwili malarzem rzemieślnikiem Kazimierzem Kożuszką, który z Petersburga przybył piechotą do Paryża. Kożuszko, Polak z urodzenia, znaleziony został na pół żywy na ulicy de Varenne, skąd zabrano go do szpitala de la Charité w stanie wielkiego wycieńczenia. Kożuszko, jak opowiada, urodził się w Petersburgu, z powołania jest malarzem pokojowym. Ożenił się w dwudziestym ósmym roku życia i po stracie syna i żony opuścił kraj z dwudziestoma rublami w kieszeni. Po drodze pracował w Niemczech, Austryi i Węgrzech. W Schaffenbourgu w Bawaryi, chory na nogi, padł na ulicy i przeleżał kilka tygodni w szpitalu. Do Francyi wszedł przez Alzacyę i Lotaryngię. W Paryżu z powodu choroby nóg i ogólnego osłabienia padł na ulicy. Podróżował z Petersburga blisko rok i był pewny, iż we Francyi prezydentem rzeczypospolitej jest jeszcze Casimir Périer.

Datki na ciepłe obiady dla głodnych dzieci złożyli na ręce podpisanego: R. Malinowski 1 złr., dr. A. Beck 2 złr., W. Tarłowski 1 złr., Rausz 3 złr., Karol Markus 2 złr., Przełożona pp. Wizytek 5 złr., Panienki pensyonatu panien Wizytek i pani baronowa Koppfer 3 złr. Walenty Orłowski 3 złr, M. Gwiazdomorska 5 złr., Bolesław Zieliński 2 złr., dr. Creizenach 2 złr., H. Kieszkowski 4 złr., Józefowie Jasińscy 5 złr, A. Holik 2 złr., książę biskup Puzyna 50 złr., Józef Czyn aiel 5 złr., Jakób Fijołek 50 ct., ks. Adam Czartoryski 20 złr., Jan Ekier 1 złr., J. Zagórski 5 złr., Dyrekcya wzajemnych ubezpieczeń 50 złr., Schramowa 3 złr., Robert Jahoda 1 złr. 50 ct., dr. R. Z. 2 złr., Biuro ogłoszeń 1 złr., Aniela Kolosvary 5 złr., Maciej Społecki 1 złr.

W Krakowie dnia 5 marca 1895. *Twaróg.*

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 7 marca: „Na klęczkach", dramat w 1 odsłonie J. Kościelskiego. „Hannsia", marzenie senne w 2 częściach a 3 odsłonach G Hauptmanna, przekład M. Konopnickiej, muzyka M. Marszalka.

W piątek 8 marca: Koncert Towarzystwa muzycznego.

W sobotę 9 marca: „Nauczycielka", komedya w 4 aktach Wł. hr. Koziebrodzkiego, nagrodzona na konkursie warszawskim (nowość, występ p. Hoffmann)

W niedzielę 10 marca: „Otello", tragedya w 5 aktach Szekspira.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 6 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742 6 mm	741 1 mm	738 3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—9°,8	—10°,0	—0°,4
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	SSW 1	ESE 2	E 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	87 %	72 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm	1	10	10

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 5 marca. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 7·05 do 7·60. Żyto od 5·55 do 6·15. Jęczmień od 5·50 do 6·25. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·80. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 8·50 do 9·50. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 10·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·60. Słoma od —·— do 2·20. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·60 do 1·80. Masło za garniec od 3·60 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od 30·— do 36·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. 70·— do 90·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. 40·— do 65·—. Kukurudza za 100 klgr. 6·25 do 6·75. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 4 i 5 marca 1895 na targ 3693 sztuk.

Notowano: Prosięta od — do — złr. za parę. Chude —·— do —·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 34 do 37 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 3642 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy".)

Wiedeń, 6 marca. Do *Neue Freie Presse* telegrafują ze Lwowa, że poseł antisemicki Schnejder kilka dni bawił w Krakowie, aby zebrać materyał przeciw ministrowi Madeyskiemu.

Wczoraj odbyła się tu uczta Koła polskiego na cześć ministrów Jaworskiego i Madeyskiego. Pierwszy toast wzniósł prezes Koła p. Zaleski, wspomniał z uznaniem o czynności i zasługach obu ministrów: Jaworskiego i Madeyskiego, wyraził zaufanie Koła polskiego do nich i położył nacisk na potrzebę wspólnego działania Koła polskiego z ministrami.

Wiedeń, 6 marca. Komisya reformy wyborczej uchwaliła dzisiaj poufność posiedzeń podkomitetu wszystkiemi głosami przeciw głosom Młodoczechów i niemieckich narodowców.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 6 marca. Wczoraj odbył się bankiet Koła polskiego na cześć ministrów Jaworskiego i Madeyskiego. Pierwszy toast na cześć Jaworskiego wzniósł prezes Koła Zaleski. Wedle wiarogodnych sprawozdań odpowiedział minister Jaworski, że ministrowie polscy niczego bardziej sobie nie życzą, jak tylko ciągłej styczności z Kołem, zupełnej i wzajemnej harmonii i popierania zasad, zgodnych z interesami państwa i kraju.

Minister Madeyski mówił, nawiązując swoje słowa do wywodów prezesa Koła, który podniósł trudne położenie ministrów polskich w gabinecie koalicyjnym, że oprócz odpowiedzialności, do jakiej ministrowie się poczuwają za spełnienie swych powinności wobec cesarza, państwa, krajów i historyi, wobec tych czynników, które w pierwszym rzędzie uwzględnione być winny, — muszą ministrowie także i nad tem czuwać, aby polityczne zasady Koła polskiego, usunięte na razie na plan drugi celem zrealizowania programu rządowego, należycie były przechowane i na żadne nie były narażone niebezpieczeństwo; nadto, aby przez najwyższe sfery uznana równorzędność trzech stronnictw skoalizowanych, a którą i Koło polskie także przy tworzeniu koalicyi jako zasadnicze prawo swoje uzyskało, — także i nadal w nienaruszonym stanie była zachowaną.

Wiedeń, 6 marca. Cesarz nadał naczelnikowi gminy wyznaniowej we Lwowie, Samuelowi Horowitzowi, stan szlachecki z tytułem „*Edler von*".

Cesarz nadał starszemu strażnikowi więziennemu we Lwowie, Pawłowi Zalewskiemu, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń, 6 marca. Komisya reformy wyborczej zebrała się dzisiaj przed posiedzeniem plenarnem Izby. P. Brzorad postawił wniosek, aby narady podkomitetu nie były poufnemi dla członków komisyi. Oświadczył on, że logicznie i prawniczo nie ulega wątpliwości, iż podkomitet nie ma prawa we własnym zakresie działania postanawiać, iż posiedzenia jego są tajne. Za wnioskiem Brzorada przemawiał jeszcze p. Krauss; mimo to wniosek upadł wszystkiemi głosami przeciw sześciu.

Wiedeń, 6 marca. W Izbie poselskiej toczyła się dziś w dalszym ciągu ogólna rozprawa nad reformą podatkową.

Gessmann nie dostrzega w projekcie rządowym sprawiedliwego rozłożenia ciężarów. Najsłabszą stroną projektu jest podatek zarobkowy, najniesprawiedliwszy, jaki być może, gdyż właściwe ciężary będą musiały średnie klasy same ponosić. Mowca oświadcza się przeciw projektowi.

Jędrzejowicz przemawia za przedłożeniem rządowem. Motywem reformy podatkowej obecnie, kiedy budżet państwowy jest uporządkowany, nie są już względy fiskalne, lecz równomierne rozłożenie ciężarów. Mowca zaznacza potrzebę udzielenia pomocy rolnictwu, co przy kontyngentowaniu będzie możliwem.

Budapeszt, 6 marca. W Banacie skutkiem nagłego tajania śniegu wszystkie rzeki i kanały nagle wezbrały. Tamę kanału Morawicza pod Margittą przerwała zbrodnicza ręka, skutkiem tego woda rozlała się i zatopiła Margittę. W wielu miejscach nad rzeką Temes sytuacya jest groźna. W wielu miejscach ludność nie chce się przyczynić własną pracą do obrony wałów i ratunku. Z tego powodu przyszło do groźnych starć. Wezwano wojsko do pomocy.

Berlin, 6 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego radzono nad budżetem wydatków górniczych. Na życzenie mowców prawie wszystkich stronnictw, aby administracya kopalń rządowych zniżyła cenę węgla w interesie przemysłu żelaznego na górnym Śląsku, oświadczył minister Berlepsch że kopalnie rządowe są obecnie w kłopotliwem położeniu; zresztą cena węgla z kopalń rządowych powinna być ile możności niezmienną. Co się tyczy stosunku państwa do syndykatu kopalń soli potasowej oświadczył minister, że wystąpienie państwa z tego syndykatu może być przedmiotem zastanowienia się dopiero w r. 1898; zresztą pozostanie w tym syndykacie uczyni rząd zależnem od tego, iż on będzie rozstrzygać ostatecznie o cenie soli surowej w interesie rolnictwa.

Przy rozdziale „huty" p. Arendt mówił o kwestyi waluty. Przyczyna niskiej ceny srebra leży nie w produkcyi, lecz w walucie. Waluta złota nie da się długo utrzymać choćby dlatego, że produkcya złota nie jest wystarczającą.

Na to odparł p. Bück, że w komisyi walutowej większa część dawniejszych zwolenników opuściła Arendta. Nie można zaprzeczyć, że produkcya i podaż wywierają wpływ główny na cenę srebra. To powszechnie znana i uznana zasada ekonomiczna. Prof. Süss w komisyi walutowej zamiast wypowiedzieć swoje zdanie jako geolog, okazał się fanatycznym zwolennikiem waluty srebrnej. Ustania produkcyi złota nie można się wcale spodziewać. W końcu wyraził mowca ubolewanie nad oświadczeniami kanclerza i sekretarza stanu w sprawie srebra i nad tem, że Niemcy mimo zupełnie dobrych stosunków monetarnych u siebie w tej sprawie wzięły inicyatywę. Konferencya międzynarodowa prawdopodobnie na długo przytłumi kwestyę waluty podwójnej.

P. Waldow ze stronnictwa konserwatywnego twierdził, że przy walucie złotej rolnictwo upada.

P. Tiedemann w imieniu wolnych konserwatystów pochwalił zachowanie się rządu w sprawie srebrnej.

P. Eynern wyraził przekonanie, że konferencya międzynarodowa nie zmieni w niczem stanu obecnego.

Nareszcie zakończono tę rozprawę i przyjęto rozdział o „hutach".

Berlin, 6 marca. W parlamencie niemieckim na posiedzeniu wczorajszem toczyła się dalej rozprawa nad etatem ministerstwa wojny. Minister wojny Bronsart oznajmił, że nie może dać żadnych wyjaśnień o projekcie postępowania w sprawach karnych w wojsku, dopóki w ministerstwie stanu nie zapadnie decyzya stanowcza. — Mowca nie zapuszcza się w polemikę z wywodami p. Bebla, bo musiałby tylko twierdzić, że jest biało, gdzie ten mowca czarno widział i przedstawiał. P. Bebel jest zbyt łatwowiernym i nie wie dokładnie, że dzienniki kłamią. Znęcanie się nad żołnierzami zmniejszyło się znacznie. — Od czasu zaprowadzenia służby dwuletniej powiększyła się liczba ochotników, obowiązujących się służyć dobrowolnie dłużej nawet w tym rodzaju broni, gdzie służba jest trzyletnią. To świadczy, że w Niemczech jest ochota i zamiłowanie do armii.

Na wywody i uwagi ministra Bronsarta odpowiadał p. Bebel; przyznał on, że obecnie jest lepiej w armii, bo zmniejszyły się znęcania nad żołnierzami, mimo to mowca upomina się o przyspieszenie nowej ustawy o postępowaniu karnem w wojsku.

P. Lenzmann wykazywał, że bez ustnego postępowania i jawności wszelka zmiana będzie bez wartości i skutku.

Poprzednim mowcom ze stronnictwa socyalno-demokratycznego odpowiadali generalny audytor Ittenbach i generał Gemmingen, a pp. Kardorff i Roon protestowali przeciw usiłowaniu socyalnych demokratów, aby w armii budzić niezadowolenie.

Po wyczerpaniu rozprawy przyjęto rozdział wydatków na administracyę sądową w wojsku.

Berlin, 6 marca. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* obwieścił, że arcyksiążę Ferdynand został szefem (poznańskiego) pułku ułanów nr. 10 a arcyksiążę Eugeniusz pułku kirasyerów wschodnio pruskiego nr. 3.

Berlin, 6 marca. Na wczorajszem posiedzeniu niemieckiej Rady rolniczej minister Hammerstein, którego przybycie bardzo życzliwie powitano, miał mowę, w której zaznaczył, że ta Rada z powodu unikania namiętności i z powodu gruntowności w roztrząsaniu spraw, szczególnie sprawy agrarnej, zdobyła sobie stanowisko dominujące. Ta okoliczność, oraz fakt, że Rada w tym tak krytycznym czasie traktuje sprawę agrarną z jak największą przedmiotowością, sprawiły, iż rządy związkowe z wielką uwagą śledzą rozprawy. Rządy zbadają sumiennie uchwały Rady i uwzględnią je ile możności.

Następnie referował bar. Erffa o środkach na podniesienie ceny zboża. Niskie cło na zboże zagraniczne samo jedno nie wywołało zniżenia ceny zboża. Główne przyczyny są: tania taryfa przewozowa dla zboża zagranicznego, — zbyt wielka produkcya zagranicy, i mniejszej wartości waluta krajów wywożących.

Niemcy zasypuje zbożem głównie Argentyna, Ameryka Północna i Rosya. Od międzynarodowej konferencyi zwołanej do Londynu nie można się wiele spodziewać. Usunięcie kłopotów rolnictwa da się skutecznie usunąć jedynie na podstawie wniosku p. Kanitza. Jeżeli wkrótce nie uczyni się czegoś skutecznego dla ratowania rolnictwa, wówczas upadek rolnictwa, a z niem państwa jest bliski.

Wilhelmshaven, 6 marca. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj przed południem w towarzystwie sekretarza stanu Hollmanna. Cesarz udał się do szop przeznaczonych do ćwiczeń wojskowych, tu odebrał przysięgę od rekrutów i przemówił do nich.

Na ulicach żołnierze marynarki tworzyli szpaler.

Pancernik „Kurfürst Friedrich", na którego pokładzie cesarz nocował, stoi w pogotowiu. Wycieczka do Helgolandu zapowiedziana na dzisiaj.

Paryż, 6 marca. Izba rozpoczęła wczoraj obrady nad budżetem wojny. Sprawozdawca Roche porównywał stan obronny Niemiec i Francyi i objawił życzenie, aby armia francuska w stanie czynnym wynosiła 542 tysiące żołnierzy, zamiast 406 tysięcy. Sprawozdawca wyraził ubolewanie że przed czasem uwolniono od służby 37 tysięcy ludzi i objawia życzenie, aby poszczególne korpusy tak samo były wyćwiczone, jak w Niemczech.

Po odpowiedzi Cavaignaca naznaczono następne posiedzenie na czwartek.

San-Remo, 6 marca. Pogrzeb W. księcia Aleksego odbędzie się z wielką okazałością. Minister wojny rozkazał, aby oprócz sześciu kompanij, które stoją załogą w San-Remo, na pogrzeb przybył jeszcze osobny batalion z muzyką i sztandarem i deputacya oficerów armii pod przewodnictwem komendanta dywizyi z Genuy. Druga dywizya czynnej eskadry złożona z trzech okrętów przybyła tu wczoraj na pogrzeb. Słychać na pewne, że książę Walii przybędzie sam z Cannes na pogrzeb, a przynajmniej przyśle swego adjutanta.

Petersburg, 6 marca *Prawit. Wiestnik* donosi, że minister sprawiedliwości polecił prokuratorowi wnieść protest w senacie trybunału kasacyjnego przeciw wyrokowi uwalniającemu, jaki zapadł w sądzie okręgowym petersburskim przy udziale ławy przysięgłych na Olgę Palam, oskarżoną o zamordowanie studenta d 19 lutego, chociaż istota ciężkiej zbrodni była udowodniona.

Madryt, 6 marca. Królowa-regentka prawie zupełnie przyszła do zdrowia.

Oddziały ochotników na wyspie Kubie ofiarowały generalnemu gubernatorowi swoją pomoc do walki z rokoszanami. Poseł amerykański przy dworze madryckim odwiedził prezesa ministerstwa Sagastę, aby mu w imieniu swego rządu ofiarować bezwarunkową pomoc do stłumienia rokoszu na Kubie.

Londyn, 6 marca. Stan lorda Rosebery'ego wczoraj był pod każdym względem lepszy.

Jokohama, 6 marca. Okręty wojenne chińskie zdobyte w porcie Wei hai-wei sprowadzono tutaj. Widoki na wyłowienie i podniesienie okrętów zatopionych są pomyślne. Japończycy zniszczywszy forty opuścili Szantung i Wei-hai-wei.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 6 marca 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	30
Austryacka renta złota	125	15
4% austryacka renta (marcowa)	101	15
4% węgierska renta złota	124	20
4% węgierska renta koron.	99	30
Akcye banku austro-węgierskiego	1065	—
Akcye kredytowe	398	10
Londyn	123	50
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	35
20 marek	12	07
20-to frankówki za sztukę	9	78½
Banknoty włoskie	46	40
Dukaty austryackie	5	80

Wiedeń, 6 marca. Ruble 132·25. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15·40. — Żyto na wiosnę 5·80—0·00. Pszenica na wiosnę 6·82 do 0·00. Owies na wiosnę 6·36—0·00.

Wiedeń, 6 marca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 97·50; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 98·10; 4% galic. fund. propin. 97·95; 4½% list. banku kraj. 100·80; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98·50; Akcye Karola Ludwika 221·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 309·—; Losy z 1854 na 250 złr — 151·25; losy z 1860 na 500 złr. — 157·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 165·—; losy z 1864 za 100 złr. -- 198·80; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 396·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 455·—; Länderbank na 200 złr. — 288·60; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1077·—

Berlin, 6 marca. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 240·75 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 99·10 mrk. Węgierska złota renta 102·60 mrk. Węgierska renta koronowa 97·20 mkr. Austryackie banknoty 165·30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·60 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Od administracyi „Nowej Reformy": Ogłoszenia do kalendarza „Nowej Reformy", który wydany będzie z końcem bieżącego roku, przyjmuje wyłącznie Administracya naszego dziennika, tudzież agenci, zaopatrzeni należytem pełnomocnictwem Administracyi.

Cena inseratu: za całą stronę wielkiej ósemki druku 18 złr., za pół strony 10 złr., za ćwierć 6 złr.

Ze względu na to, że liczba ogłoszeń będzie ograniczoną, upraszamy o wczesne ich nadsyłanie.

Imieniem komitetu, który uzyskał koncesyę **na akcyjną garbarnię w Rzeszowie,** mam zaszczyt prosić WPanów akcyonaryuszy, w myśl przyjętego statutu, na

Walne zebranie

które odbędzie się **we Lwowie dnia 15 marca b. r. w gmachu Banku krajowego w sali prezydyalnej o godinie 12 w południe** z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie komisyi założycieli.
2. Wykazanie wpłaconego kapitału akcyjnego 200.000 koron.
3. Wybór rady nadzorczej.
4. Wybór komisyi rewizyjnej.

Następnie odbędzie się zaraz posiedzenie rady nadzorczej

a) celem ukonstytuowania się,
b) celem wyboru dyrekcyi,
c) celem przeprowadzenia formalności nabycia związkowej garbarni w Rzeszowie. 579 3 3

Jasionka, dnia 1 marca 1895.

Stanisław Jędrzejowicz.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4 38 4 53 5·00 5·06	rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.) „ „ „ ze Zwierzyńca „ „ „ z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
7·07 7·15	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8 10	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·25 8 38 8 44	rano pociąg osob. 23 z Krakowa „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8 44 8·59 9·04 9·10	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
10 38 10·50	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław
12·00 12·15	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2·20 2·35 2·46 2·52	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6·40 6·55 7·01	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ 1020 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
6·40 6·50	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Zywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.05 7·20 7.25 7·31	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8·10 8.23	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9.20 9.28	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·48 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
5·38 5·44 5·49 6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·12 6·20	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
7·48 8·05	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol
8·21 8·27 8·55	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 18 „ Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8.42 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
10·30 10·36 10·53 11·09	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
2·13 2·25	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·04 4·10 4·17 4·33	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca. w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6·35 6·50	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
7·17 7·23 7·40	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·07 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 8·59 9·06 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
9·34 9·42	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N, Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski